

**Jerzy Rossa**

ORCID: 0000-0002-0188-2768

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

## **PROCESUALIZM WOBEC DYLEMATÓW BADANIA „BEZPIECZEŃSTWA” I**

### **Streszczenie**

„Bezpieczeństwo” jest terminem służącym jednocześnie do opisu ludzkiej intencjonalności, zobiektywizowanego skutku społecznych praktyk oraz wartości oczekiwanej przyszłych stanów rzeczy. Jedynie ujęcie procesualne oddaje sprawiedliwość wewnętrznemu napięciu tej sekurytyzującej intencji, której motyw pobudzić może tylko wzrost entropii społecznych układów skutkujący brakiem „bezpieczeństwa”.

Artykuł koncentruje się na poznawczych wymiarach zagadnienia oraz problemach i dylematach związanych z kwantyfikacją oraz kategoryzacją problemów badawczych. Wskazuje się w nim na fakt braku integrującej perspektywy poznawczej w interdyscyplinarnym ujmowaniu problematyki bezpieczeństwa. Autor opowiada się za integracją epistemologicznych perspektyw badawczych w ramach filozofii procesu oraz wyraźnym oddzieleniem perspektywy normatywnej od utylitarno-ilościowych ocen, ponieważ próby „mierzenia” bezpieczeństwa jako wartości i jako kwantyfikowalnej jakości napotykać na niemożliwe do przewyciężenia paradoksy wynikające ze skłonności zideologizowanych dyskursów do pomieszania porządków aksjonormatywnych z kwantyfikowalnymi ilościowo stanami rzeczy dla celów dyskursywnej hegemonii.

**Słowa kluczowe:** bezpieczeństwo, ryzyko, zaufanie, filozofia procesu, perspektywa epistemologiczna, konceptualizacja, dylemat

### **1. Dylematy poznawcze**

„Bezpieczeństwo”, „Security”, „Bezopastnost”, „Sicherheit” to nieustannie kontestowane koncepty, które rozważać można przeto jako polisemiczne i interpretowane wciąż od nowa z odmiennych perspektyw aksjonormatywnych, epistemologicznych i ontologicznych. Propozycja, by rozpatrywać je w trzech wzajemnie powiązanych wymiarach, ma zatem charakter porządkujący ów nieład, gdzie „bezpieczeństwo” rozważa się:

- jako praktykę poddawania sekurytyzacji rozmaitych aspektów naszego życia (X jako realizujący praktykę działania zabezpieczającego sferę Z);

- jako „urzeczowioną ocenę” złożonego stanu rzeczy pewnego aktualnego bytu (społecznego) zapośredniczonego przez stopniowalną „podmiotowość”<sup>1</sup> (X jak uważamy jest „bezpieczny”);
- oraz jako opatrzoną przymiotnikiem „bezpieczny” jakoś niezbędnej nam wiarygodności oczekiwanych, przyszłych zdarzeń<sup>2</sup> (X zakłada, że można uważać Z w przeszłości za „bezpieczne”)<sup>3</sup>.

Powyzsze wymiary odnoszą się do symboliczno-materialnych praktyk oraz ich *habitusu*, utylitarnej aktualnej oceny newralgicznego stanu rzeczy oraz możliwości jego ekstrapolacji w czasie na przyszłość domyślnie zapośredniczonej przez intencjonalnie nacechowane praktyki. Analityczny wymiar tej typologii skłania również do integracyjnego postrzegania zagadnienia bezpieczeństwa jako procesu.

Nieusuwalna konieczność naszego umiejscowienia w czasie jako takich bytów, które nie tyle „są”, ile „stają się”, oraz nieredukowalna złożoność rzeczywistości społecznej i przyrodniczej ujęta w pojęciu „Complexity” wiedzie nas nieustannie do konstytuowania systemów redukujących tę złożoność w przewidywalne stany rzeczy. „Zaufanie” i „ryzyko” to zatem konieczne korelaty „bezpieczeństwa”<sup>4</sup>.

„Bezpieczeństwo” jako spetryfikowany stan rzeczy jest zatem raczej szczególnym wyjątkiem od ontologicznej reguły, gdzie jest ono procesem, stawaniem się. Nie jest ono bowiem „dane”, lecz jest nam ciągle od nowa „zadane” jako wartość w procesie ewolucji biologicznej i socjokulturowej ludzkiej populacji. Jego ważnym, lecz nie jedynym korelatem jest postulat kształtowania „kultury zaufania”<sup>5</sup>. Jednocześnie współczesne uwikłanie terminu „bezpieczeństwo” w nieustanne „walki o prawdę” nacechowane emocjami pochodzącymi z „teatru politycznego” stwarzają pilną potrzebę wyjaśniania natury tego procesu, ponieważ pandemia

<sup>1</sup> Zarówno ludzie, jak i maszyny elektroniczne, oraz np. wirusy. Bruno Latour i jego teoria „aktora-sieci” wydaje się nie tylko trafnie na to wskazywać, lecz ponadto ukazuje nam oczywistość uwzględnienia jeszcze innych „quasi-podmiotów”. Zob. B. Latour, *Reassembling the Social. An Introduction to Actor-Network Theory*, Oxford University Press, New York 2005.

<sup>2</sup> Niewątpliwie w tym przypadku wkraczają do naszego rozumowania typy prawdopodobieństwa: klasyczne, logiczne, subiektywne, obiektywne-Bayesowskie, grupowe, dotyczące względnej częstości, wynikające ze „skłonności”.

<sup>3</sup> J. H. C. Herrington, *The Concept of Security. Uncertainty, Evidence and Value*, A Thesis submitted for degree Doctor of Philosophy of The Australian National University, September 2012, s. 45-46.

<sup>4</sup> N. Luhmann, *Vertrauen. Ein Mechanismus der Reduktion sozialer Komplexität*, UVK Verlagsgesellschaft mbH Konstanz mit UVK Lucius, Munchen 2014, s. 8-14.

<sup>5</sup> Często eksploatowana postać pożądanego stanu w postaci „kultury zaufania” wskazuje zazwyczaj na „drogi jego osiągnięcia”, lecz jest oczywiste, że kontekstem tych praktyk jest nieustanna zmiana, proces. Prof. Sztompka buduje model takiej kultury, lecz akcentuje jego procesualny charakter. Model ów ma niewątpliwie jako taki „typ idealny” charakter wartościujący. Zob. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 308-325.

ukazała nam w bolesny sposób ścisły związek „prawa do przeżycia” ze strategiami ustanawiania „bezpiecznego stanu rzeczy”.

Wyjaśnienie nazw (tzw. definicje nominalne) ani trochę nie zbliża nas do tego, czym jest „ryzyko” i „bezpieczeństwo”, jeśli wcześniej nie ustalimy reguł przyporządkowania empirycznych obserwacji odpowiednim pojęciom<sup>6</sup>. I znowu koniecznie w nasze rozumowanie wkrada się wątpliwość, co do możliwości trwałego orzekania o „bezpieczeństwie” rozmaitych stanów rzeczy, ponieważ są one zawsze i nieuchronnie procesem stawania się zdarzeń, których ocena ma zwykle charakter względny, tymczasowy oraz obciążony niepewnością, bez której w ogóle nieustanne poszukiwanie bezpieczeństwa traci swój kontrydiktoryczny sens. Nie idzie więc w tym przypadku o „dyskretne” stany rzeczy, ile o proces, w którym te ostatnie posiadają dyspozycyjne i często paradoksalne właściwości pochodzące z tegoż procesu.

Czy podróżując czujemy się bezpieczniej w sportowym samochodzie czy w małym, niezbyt szybkim samochodzie? Czy podróżowanie samolotem łączy się z większym ryzykiem, niż przemieszczanie się w przestrzeni samochodem? Zapewne w powyższych okolicznościach spora ilość uwarunkowań odgrywa niepoślednią rolę. Indywidualne preferencje, co do stylu życia, stan naszego zdrowia somatycznego i psychicznego oraz podatność na stresy. Dotychczasowe doświadczenia życiowe, które wywierają wpływ na nasze oczekiwania tego, co może się zdarzyć (ufność, bądź brak zaufania). Kultura jazdy na drogach oraz dominujące praktyki kierowców<sup>7</sup>. Jakość i szerokość dróg. Ich oznakowanie i praktyki kontroli policji. Wreszcie filozoficzne liberalne założenia o prawie jednostek do podążania w ślad za szansami wypoczynku, samorealizacji, zarobku, rozrywki we wszelkich kierunkach, gdzie zainwestowano w tych celach kapitał. Nie można z tego obrazu wykluczyć polityk koncernów samochodowych oraz sprzężenia polityki gospodarczej i procesów rynkowych z globalnym *Complexity* informacji, strumieni towarów, gry interesów politycznych, uniwersalizacji wymagań i oczekiwań oraz (aktualnie) *podróżującym* również wirusem w jego nadzwyczajnej zdolności do rozmaitych mutacji i adaptacji.

<sup>6</sup> Idzie mi tutaj przede wszystkim o różnicę pomiędzy schematem Hempla-Oppenheim, a tzw. praktycznym sylogizmem. Ten pierwszy dotyczy przede wszystkim wyjaśniania zjawisk o przyrodniczym charakterze, zaś praktyczny sylogizm odnosi się do ludzkich celowych zachowań. Zob. H. Poser, *Wissenschaftstheorie. Enne philosophische Einfuhrung*, Philipp Reclam jun, Stuttgart 2012, s. 49-67.

<sup>7</sup> Przekonania co do kierowców z NRD wśród uczestników ruchu drogowego w Zachodnich Niemczech stygmatyzowały tych pierwszych jako nadmiernie strachliwych i stwarzających niebezpieczeństwo na drogach szybkiego ruchu. Redeskrpcja tych przekonań z punktu widzenia norm prawdopodobieństwa wypadku wskazuje jednak na kierowców zachodnich jako stwarzających większe niebezpieczeństwo. Zob. L. Schneider, *Grundlage der soziologischen Theorie 2*, Wiesbaden 2009, s. 31-32.

Statystyka i jej filozofia chcą nam owe dylematy uprościć, wskazując na możliwość ich przedstawienia w zmatematyzowanej formie. Rzeczywistość zatem musi być uporządkowana w postaci kategorialnej (jakościowej) oraz numerycznej (ilościowej), by mogła być poddana tej kwantyfikującej intencji. Związek pomiędzy tymi dwoma pojęciami jest w podręcznikach statystyki bardzo niejasny. Jakości, jak się powiada, nie da się przedstawić w formie ilościowej. Jeśli zbiór badanych osób dzieli się na mężczyzn i kobiety (kategorie), to „męskości” i „kobiecości” w myśl tej zasady nie da się wymierzyć ilościowo. Z kolei, wolno nam powiedzieć, że ów zbiór dzieli się na 60% mężczyzn i 40% kobiet lub też 0,6 mężczyzn i 0,4 kobiet, co w sposób oczywisty odsyła do jakościowo i kategorialnie nastawionej intencji ilościowej. Wolno nam zatem przedstawić kategorie w odsetkach i stosunkach, ale z tego nie wynika, że mamy więcej „męskości”, a mniej „kobiecości”, a jedynie odrębne ilości „mężczyzn” i „kobiet” jako bytów przejawiających atrybuty „męskości” i „kobiecości”. Analogicznie zatem, czy możemy zastosować do „bezpieczeństwa” utylitarną miarę ilościowego szczęścia, powiadając, że mamy się lepiej lub gorzej z powodu jego jakościowych ocen? Powstają tu natychmiast pochodzące jeszcze od Jeremy Benthama problemy „rachunku szczęścia”. Ponadto nie należy mylić w tym przypadku znaczenia słowa „jakość” ze słowem „wartość”, choć pozostajemy w tym przypadku z nieusuwalnym dylematem, który zawiera się w pytaniu: „Czy wtedy, kiedy dzielimy zjawiska na jakościowe klasy, wyposażamy je również w oceny, czy też taki podział jest pozbawiony elementów wartościowania?”. Skoro bowiem zakładamy, że istnieje „męskość” jako taka, to być może jednocześnie uważamy, że jest to stan rzeczy „dobry”, zaś „wątpliwa męskość” domyślnie, to jednocześnie „stan zły” i stygmatyzujący. Tymczasem nauka społeczna formułuje roszczenie do obiektywnego poznania rzeczywistości, gdzie idzie głównie o jej pragmatyczną oraz instrumentalnie rozumianą użyteczność. Po drugie sam podział na jakości wiąże się z użyciem nazw do określenia pojęć, co odsyła nas do odpowiedzi na kolejne pytanie: „Czym są dla nas pojęcia i co właściwie opisują?”. Za filozofem powiemy, że „pojęcie” jest tym, co się nie zmienia, kiedy zastosowane przez nas słowa do opisu rzeczywistości ulegają zmianie (np. „obiad” zamieniamy na „główny posiłek dnia”)<sup>8</sup>. Pojęcie jest tym, czemu nadajemy wyraz przez wypowiedź. Zarówno nazwy, jak i ich odpowiednie definicje mogą odzwierciedlać to samo pojęcie, jednak nie wolno nam utracić świadomości istnienia pojęcia odniesionego do „pojęcia”. Używanie słów odnoszących się do „słów” wikła nas bowiem w paradoksy<sup>9</sup>. Definicje

<sup>8</sup> H. Steiffert, *Einführung in die Wissenschaftstheorie* 1, München 1973, s. 37.

<sup>9</sup> Przy używaniu metajęzyka, czyli takich słów, które opisują również słowa, łatwo o to, by się zagubić w paradoksach. Jeśli za Epimenidesem powiemy, że „Kreteńczycy zawsze kłamią”, zaś ten ostatni jest Kreteńczykiem, to jeśli mówi „prawdę”, to kłamie, kiedy zaś w istocie kłamie, to mówi „prawdę”. Zdanie opisuje bowiem zarówno „pojęcie Kreteńczyka”, jak i fakt

nazw odsyłają nas do zakresu zastosowania określonego terminu (nazwy). Owa postać znaczenia wskazuje na zakres obowiązywania terminu (orzeka, do jakich „przedmiotów” się odnosi (ekstensjonalność)) oraz do ich treściowej zawartości (jak należy rozumieć to, co składa się na treść nazwy (intensjonalność)). Chcemy ponadto w rozważaniach naukowych nadać owym nazwom znaczenie względnie jednoznaczne i zakresowo „ostre”, gdzie żadne „jabłko” nie jest jednocześnie „śliwką”. Sposób zdefiniowania nazwy (przypomnijmy, że za ich ekwiwalentami kryje się to samo pojęcie) filozofowie dzielą przede wszystkim na definicje nominalne i definicje realne, co ma nas odnosić do zakładanego związku pomiędzy słowami a rzeczywistością, lecz oczywiście nie wyczerpuje formalnych możliwości ich logicznego konstruowania<sup>10</sup>. Definicje nominalne miałyby odzwierciedlać praktykę (np. w nauce uregulowaną) definiowania określonego słowa. Tzw. *definicje realne* odnoszą się bezpośrednio do *realnej natury* zdefiniowanych „przedmiotów”. Filozof twierdzi jednak, że definicje realne są możliwe jedynie w nieunormowanym języku codzienności, gdzie „naiwnie” przyjmujemy istnienie pewnego związku rzeczowego, gdy tymczasem jest on już uprzednio zdefiniowany nominalnie w języku potocznym. Nauka tymczasem chce objaśniać to, czego nie wiemy, przez odniesienie projektowanego terminu do już znanych konotacji. Definicje objaśniają to, co nieznanne przez znane słowa. Kiedy najpierw wprowadzono termin A, a później termin B to można jedynie definiować B przez A, a nie A przez B. (Np. znaczenie nowej choroby wirusowej wyjaśniamy przez porównanie jej nazwy do tego, co już wiemy o chorobie wirusowej ze wskazaniem obszaru oznaczonej i nieoznaczonej). Wynikałoby ostatecznie z tego, że definicje realne stają się zbędne z logicznego punktu widzenia, ponieważ zawsze mamy do czynienia po prostu z objaśnianiem określonych nazw<sup>11</sup>. Pozostawia nas zatem filozof pogrążonych w rozpacz, ponieważ dalej nie wiemy ostatecznie, co kryje się „realnie” za „pojęciem”.

Za zdecydowaną większością naukowych rozważań w stosowanych naukach społecznych kryje się zbiór filozoficznych założeń zwanych *realizmem*. Choć jest *wiele realizmów*, to za nimi ukrywa się wspólne założenie, że naukowe poznanie jest w stanie ustalić obiektywny stan rzeczywistości (rozumianej jako istniejącej przedmiotowo, niezależnie od tego, co my sobie o niej myślimy) wtedy, kiedy staje się ona problematyczna (istnieje wiele konkurujących ze sobą wyjaśnień)<sup>12</sup>. Taka perspektywa łączy się zwykle z *naturalizmem*, na mocy którego zjawiska istnieją

---

wypowiedzi Epimenidesa, który sam jest przykładem Kreteńczyka.

<sup>10</sup> Wyczerpujące omówienie definicyjnej typologii znajdziemy [w:] T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa 1986, s. 9-34.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 49-51.

<sup>12</sup> Radykalne oderwanie przez Kartezjusza myśli od rzeczowego bytu, który ta pierwsza konceptualnie opanowuje.

nieproblematicznie jako „rozszerzone rzeczy” w świecie zewnętrznym i mogą być rozpoznane i opanowane przez niezależne od tego świata Kartezjańskie *cogito*, które przy pomocy „obrazkowej” i oczywistej precyzji zastosowanych pojęć jest w stanie ów świat poznawczo opanować. Owo podejście jest jednak w różnym stopniu kwestionowane przez:

- instrumentalizm i pragmatyzm;
- konwencjonalizm;
- fenomenalizm;
- konstruktywizm.

*Instrumentalizm i pragmatyzm* ( i tutaj znajdujemy wiele jego „twarzy”) akcentują myśl, że nasze poznanie świata nie jest celem „samym-w-sobie”(!). Jest ono raczej instrumentem skutecznych zachowań, zaś naukowy opis jest użyteczny o tyle, o ile daje możliwość skutecznego działania w świecie. Kryterium prawdy jest możliwość skutecznego działania na jej podstawie<sup>13</sup>. Odnosi się to do pojęć, kategorii czy naukowych teorii w równym stopniu, jak i do społecznych praktyk w „świecie życia”. Poznanie jest zatem narzędziem do opanowania rzeczywistości. Z tego punktu widzenia, realizm byłby tylko użytecznym „instrumentem” do poznania rzeczy i procesów przyrodniczych oraz społecznych, zaś hermeneutyka „przyrządem” do zrozumienia innych ludzi. Pytając o sens języka nauki, musielibyśmy zawsze odpowiadać na pytanie czemu dane terminy, definicje i pojęcia służą.

*Konwencjonalizm* jak sama nazwa wskazuje byłby naukowo-teoretycznym stanowiskiem podkreślającym konwencję jako podstawę naukowego doświadczenia. Rozumienie pojęć, w wersji skrajnej konwencjonalizmu, nie odnosi się zatem do rzeczy poza naszą głowę, lecz do kolektywnie odniesionych pojęciowych znaczeń, rejestrując fakt ich nieustannej ewolucji. Obiektywna rzeczywistość jest tu „zniesiona” na rzecz wspólnie akceptowanych konwencji opisu świata. „Rzeczą” opisywaną przez naukę jest tu to, co ta ostania na mocy obowiązujących w niej konwencji ma zwyczaj opisywać jako „przedmiot” swoich rozważań. W wersji umiarkowanej przyjmuje się, że istnieją doświadczenia, które zmuszają nas do przyjęcia określonych sądów.

Najbardziej „dramatycznie” odciska się na naukowych rozważaniach *fenomenalizm*. Jeśli będziemy przez to rozumieć pogląd filozoficzny głoszący, iż bezpośrednio dostępne są ludziom tylko układy doznań zmysłowych i emocjonalnych (nazywane fenomenami) i nie istnieje możliwość bezpośredniego poznania bytów „samych w sobie”, to bywało, że i pozytywizm „staczał się” do stanowiska fenomenalizmu.

<sup>13</sup> Zauważmy na marginesie, że to, co w pewnym kontekście wydaje się wielce użyteczne dla określonych zbiorowości, wcale nie musi być prawdziwe: Stalinowski wariant marksizmu-leninizmu, czy tzw. „rasizm naukowy”.

Jeśli bowiem powiemy, że wszystko, co mamy do dyspozycji w nauce, sprowadza się do zmysłowych i emocjonalnych obserwacji, to powstaje problem „dostępu” do rzeczywistości istniejącej niezależnie od tych naszych wrażeń. Fenomenolog odrzuca taki „esencjalizm”, wskazując na fakt, że nie mamy niczego innego do dyspozycji poza tym, jak nam się rzeczywistość jawi w doświadczeniu. Mimo tego poszukuje on jednak uniwersalnej i „czystej” struktury tegoż doświadczenia, nakładając nań redukcje pierwszego i drugiego (ejdetyczna) rzędu dla pozbycia się naiwnych uprzedzeń pochodzących z ich społecznego i kulturowego kontekstu<sup>14</sup>. Idzie zatem w przypadku fenomenologii o nieco inaczej rozumiany obiektywizm. Lęk jest jednym z prominentnych tematów stanowiska fenomenalizmu<sup>15</sup>. Nie ulega zatem wątpliwości, że mój strach wynika z tego, jak zjawiska jawią się mojemu oglądowi. Myśl, że być może są one jeszcze czymś innym, co jest niezależne od struktury mojej percepcji, jest w przypadku tego lęku niewielką pociechą<sup>16</sup>.

Problem jednak, jak się okazuje, można „odwrócić do góry nogami”, kiedy założymy, że samo nasze postrzeganie świata jest społecznym produktem, konstrukcją. Wtedy wchodzimy w sferę zarówno społecznego, jak i znaturalizowanego biologicznie konstruktywizmu<sup>17</sup>.

*Konstruktywizm* bowiem, choć również zawiera wieloznaczność, bywa powiązany ze „znaturalizowaną” fenomenologią i biologią<sup>18</sup>, gdzie, kiedy pytamy o to, czego dostarcza nam nauka, to odpowiedź brzmi: tego, co obserwują umiejscowieni lokalnie w społecznej niszy badacze, którzy opisują to, co zaobserwowali. Obserwują oni jednak jedynie swoje własne obserwacje, poza które nie da się dojść do „rzeczywistości samej w sobie”. W wydaniu socjologicznym społeczne konstruowanie rzeczywistości zakłada, że istnieje ona obiektywnie, choć jest powoływana do życia przez znajdujących się w interakcji ludzi, których „typizacje” zdarzeń, relacji i atrybutów mają kulturowy charakter. Dlatego społeczeństwo jest ludzkim wytworem, ponieważ jego twórcami są ludzie zdolni do użytkowania komunikacji symbolicznej. Jest ono mimo tego rzeczywistością obiektywną, zaś sam człowiek jest z kolei wytworem społecznym<sup>19</sup>. W przypadku „bezpieczeństwa” mielibyśmy

<sup>14</sup> P. Thevenaz, *What is Phenomenology?*, Chicago 1962, s. 40-59.

<sup>15</sup> A. Demuth, *Introduction to the Study of the History of Epistemology*, Frankfurt am Main 2016, s. 114-115.

<sup>16</sup> Badacze upierają się, że jeżdżenie samochodem jest bardziej niebezpieczne od latania samolotem na podstawie rachunku prawdopodobieństwa, lecz fenomenologiczne wrażenia pasażerów samolotów wskazują na większe natężenie strachu przebywania we władzy maszyny w chmurach.

<sup>17</sup> Zob. J. A. Aho, *The Things of the World. A Social Phenomenology*, London 1998.

<sup>18</sup> S. Jensen, *Erkenntnis – Konstruktivismus – Systemtheorie*, Opladen Wiesbaden 1999, s. 88-104.

<sup>19</sup> P. L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, Warszawa 2010, s. 91.

zatem do czynienia z ludzkimi typizacjami, które wynikają z ich tak rozumianej społecznej reprodukcji i typologicznej konstrukcji.

Problem perspektywy poznawczej wystąpi z całą ostrością przy naszych rozważaniach odnoszących się do koncepcji „wskaźnika” w socjologii. Według stanowiska realizmu poznanie jest dopiero wtedy możliwe, kiedy jesteśmy gotowi przyjąć, że istnieje „rzecz”, która nie jest bezpośrednio dana w naszych wrażeniach. *Krytyczny racjonalizm* (kiedy jedziemy pociągiem i patrzymy w okno wagonu, to nie dojdziemy do wniosku, że drzewa za oknem „latają”, bo wtedy nasze zmysły nas łudzą, musimy, dzięki krytyce rozumu, przyjąć, że to my się ruszamy, a za oknem drzewa stoją w miejscu i dlatego postrzegamy je jako „przebiegające” za oknem) wskazuje na fakt, że program fenomenalizmu jest ślepą uliczką, subiektywnym idealizmem (to, co możemy poznać, to tylko nasze idee, które „wkładamy” we wrażenia), zaś nasze wrażenia są jednak hipotetycznymi konstrukcjami świadomościowo-niezależnej rzeczywistości. Dlatego zdania obserwacyjne są oznakami realnych obiektów. Pośredniczą one w procesie dowodu naukowego pomiędzy „rzeczywistością” a podmiotową świadomością. Stąd nie tyle fenomenalizm, ile empiryzm (w sensie kontrolowanego doświadczenia) powinien być naszym zdaniem preferowaną filozofią nauki<sup>20</sup>.

Choć w niniejszych rozważaniach opowiadamy się głównie za realizmem krytycznym<sup>21</sup>, to mimo wszystko nie sposób po prostu „zbyć” wątpliwości podnoszonych przez instrumentalizm, pragmatyzm, konwencjonalizm, konstruktywizm i fenomenalizm. W wielu przypadkach, naszym zdaniem, wskazują one na realne społeczne uwarunkowania zdobywania wiedzy o świecie przyrodniczym i społecznym w społeczeństwie właśnie, gdzie jej uzyskiwanie zwykle czemuś służy, jest zatem przyporządkowanie ludzkim interesom, co obliguje zbiory ludzi do kultuwowania pewnych konwencji poznawania oraz często pomijania realnej treści tego, co jest poznawane przez pozostawanie na poziomie rejestrowanych wrażeń. Jawi się również w tym kontekście konieczność procesualnego postrzegania przypadłości ludzkich form poznania jako powstałych ewolucyjnie kulturowych postaci identyfikacji nieustannej problematyczności ludzkiej egzystencji.

Definicje nazw odsyłają nas zawsze tak czy inaczej do tego, co nazwalibyśmy (póki co intuicyjnie) „pojęciem”. W powyższym kontekście możemy jego znaczenie uściślić, stwierdzając, że jest to domyślny „przedmiot” zbioru wyrażonych w języku orzeczników (predykatów np. „Jan śpi i chrapie”) odnoszących się do argumentów (podmiotów zdania), czyli abstrakcyjny, myślowy odpowiednik

<sup>20</sup> N. Wenturis et al., *Methodologie der Sozialwissenschaften*, Tübingen 1992, s. 234-247.

<sup>21</sup> Dopuszcza on z pewnymi zastrzeżeniami również swoiście rozumiany naturalizm. Zob. R. Bhaskar, *The Possibility of Naturalism*, London and New York 1998, s. 18-24.

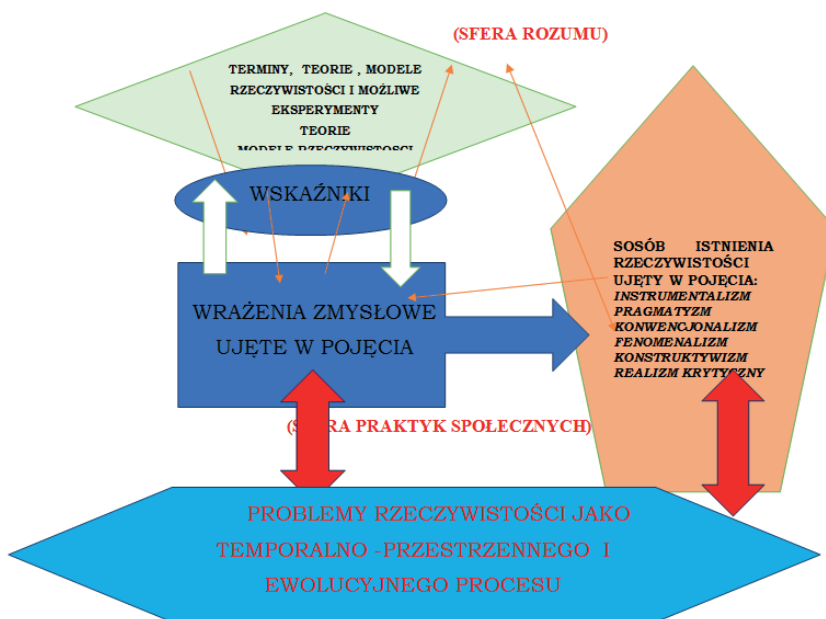


„przedmiotów”. Termin (nazwa) „Jan” jako zdefiniowana przez jej cechy dyspozycyjne „spi” i „chrapie” odnosi nas koniecznie, co zauważyliśmy wyżej, do pojęcia „człowiek” oraz jego atrybutów. Natomiast osoba dokonująca owego definiowania zawsze przyjmuje jasno i wyraźnie, domyślnie lub nieintencjonalnie pewien zbiór przedzałożeń dotyczących tego, czym w istocie jest rzeczywistość, do której słowna reprezentacja pojęcia nas odsyła. A zatem istotna jest w tym przypadku jej postawa wobec odpowiedzi na pytanie: „Wprawdzie nauka zajmuje się poznawaniem rzeczywistości, ale czym jest to, co usiłujemy poznać??”.

Wzajemne relacje pomiędzy przedstawionymi wyżej zagadnieniami przedstawione w schematycznej formie ikonograficznej porządkujemy na rysunku nr 1. Wymaga on kilku słów komentarza. Strzałki cieknie wskazują na powiązania o charakterze symboliczno-logicznym. Pokazują one dynamikę zdarzeń w porządku logicznym, które prowadzić mają do zbudowania użytecznych wyjaśnień rzeczywistości. Następnie trzeba przypomnieć, że Hipokrates nazywał swoje rozumowanie semiozą, czyli interpretacją znaków. Zawsze jako ludzie mamy jedynie do dyspozycji oraz interpretacji rozmaite znaki, za którymi przyjmujemy istnienie pewnej rzeczywistości. Ta interpretacja nie jest dowolna. Ponieważ o jej prawdziwości świadczy przede wszystkim praktyczna skuteczność realizacji ludzkich celów. Strzałki grube wskazują na dialektyczną relację, gdzie z jednej strony wskaźnikami rzeczywistości są zawsze zdarzenia posiadające zdolność wywierania wpływu na nasze zmysły, lecz jako ludzie rozpatrujemy je zawsze jako „usenowione” za pośrednictwem *rozumiejących* pojęć. Do wysiłku umysłowego zmuszają nas niepowodzenia związane z realizacją naszych ludzkich celów. Prawda o rzeczywistości ma dla nas znaczenie praktyczne, ponieważ odpowiada na pytania związane z niepowodzeniami realizacji tych celów. Prawda jest również wartością autoteliczną, czyli jest „dobra” sama w sobie, ponieważ przypomina światło oświetlające drogę w nocy.

Najistotniejsza w tym rysunku jest dla nas sfera eksperymentalna, w której przez skonstruowanie doświadczenia chcemy rzeczywistości zadać pytania związane z trafnością i prawdziwością naszych zasobów wiedzy oraz zinwentaryzowanych pojęć. Ilustracją powyższych wywodów niechaj będzie bolesny przykład autora niniejszych rozważań, który w pewnym okresie swojego życia cierpiał na napaadowe częstoskurcze serca, z których dzielni lekarze wybawiali go przy pomocy elektrowstrząsów. Przyjęli oni jednak hipotezę, że jego serce jest chore. Również w tym kierunku zmierzały ich działania terapeutyczne. Choć jestem wdzięczny tym dzielnym ludziom, to jednak okazało się, że ich teoria nie była trafna i prawdziwa. Bowiem sam autor przyjął hipotezę odmienną (wobec nieskuteczności terapii), że jest uczulony na gluten, stąd wystarczy się przed nim strzec, a zdrowie wróci

do normy. Ostatecznie to moja „teoria” okazała się słuszna. W owym „eksperymentcie” z moim ciałem w roli głównej znajdziemy następujące elementy: teorie funkcjonowania organizmu (wiedza medyczna), wskaźniki jego funkcjonowania (rytm uderzeń serca, ciśnienie krwi), mierniki pracy organizmu w relacji do norm naukowych *zdrowia* i *choroby* w postaci zmiennych jakościowych (kategoria = „serce” + „układ krwionośny” + „organizm”) oraz zmiennych ilościowych (liczba uderzeń serca na minutę, ciśnienie krwi w jednostkach milimetrów słupa rtęci). Potwierdzenie teorii przez fakty „jestem chory na serce”, a zatem dlatego „moje serce źle działa” i odwrotnie, ponieważ „źle działa”, to „jestem chory” jest strategią o tyle nieskuteczną, że z tymi samymi faktami-wskaźnikami zgadza się również wiele innych wyjaśnień. By teorię uprawomocnić trzeba wykazać, iż wyjaśnienie przeciwstawne jest niemal nieprawdopodobne, co prowadzi do wzrostu zaufania wobec interpretacji alternatywnej (indukcja enumeracyjna), lub zamanifestować, że w kolejnych eksperymentach jesteśmy w stanie, porównując ich wyniki ze sobą, wyeliminować wyjaśnienia fałszywe (indukcja eliminacyjna).



**Rysunek 1. Elementy procesu poznania naukowego**

Źródło: opracowanie własne.

Tymczasem inne wyjaśnienia wydawały się mieć większą zdolność do tłumaczenia nie tylko doświadczanych przeze mnie stanów zmian rytmu serca, lecz również innych przypadłości, takich jak bezsenność, nadwaga, stany depresyjne, kłopoty metaboliczne w tym nietolerancje pokarmowe i alergie, wskazując na tarczycę i autoimmunologiczne problemy organizmu. Konstrukcja „nowego doświadczenia” polegała na użyciu odmiennych wskaźników do poszukiwania odpowiedzi na pytania związane z prawdziwością nowych przypuszczeń. Potwierdzeniem stanu choroby jest bowiem w tym przypadku obecność przeciwciał we krwi pacjenta, skierowanych przez organizm (jakby nielogicznie) przeciwko „sobie”. (Tzw. **anty-TPO** – przeciwciała przeciwko peroksydazie tarczycowej). Odpowiedni test wykazał zatem istnienie autoimmunologicznego zapalenia tarczycy. Wyjaśnienie lepsze jest przeto bardziej skuteczne, ponieważ zawiera w sobie interpretację bardziej rozległych obszarów rzeczywistości niż wyjaśnienie tautologiczne, czyli takie, które jest prawdziwe jedynie na mocy własnej struktury (skoro jeżeli A to B, a mamy do czynienia z A, to zapewne wnioskiem jest B). Wyjaśnienie najlepsze z możliwych integruje problematyczne zjawiska w pewien syndrom, czyli zespół cech charakterystycznych jakiegoś zbioru zdarzeń. Jego przyczyny nie muszą być jednoczynnikowe, lecz mogą odsyłać do wielu rozmaitych czynników sprawczych. Ponadto same typy wyjaśnień muszą być ze sobą porównywane ze względu na ich zdolność do ujęcia sytuacji problemowych w spójne logicznie wyjaśnienie. Stąd poszukiwanie prawdy zakłada z góry krytykę rozmaitych teorii z punktu widzenia ich zdolności do zrozumienia i przewidywania określonych stanów rzeczy.

Jak dostrzegamy z powyższego przykładu, u źródeł skłonności do poszukiwania prawdy znajdują się sytuacje problemowe. Jeśli nie znamy ich przyczyn, przedsięwzięcie środków zaradczych może być trafne i skuteczne jedynie przypadkowo. Zasadnicze znaczenie w owym poszukiwaniu prawdy ma *sfera eksperymentalna*. Francis Bacon (1561-1626) był zwolennikiem indukcji eliminacyjnej, jak i do pewnego stopnia jej ofiarą; zmarł bowiem w trakcie przeprowadzania eksperymentu z kurczakiem w śniegu i tymże w ciepłym pomieszczeniu. „Zmienną”, która interesowała Bacona był stan świeżości kurczaka nadający się do spożycia, czyli oddziaływanie dobrze nam dzisiaj znanej lodówki. Kurczaki zamrożone w śniegu nadawały się do późniejszego spożycia. Te przetrzymywane w ciepłych pomieszczeniach wręcz przeciwnie. Stąd wynikał wniosek, że świeżość kurczaka ma związek z niską temperaturą, gdzie dwie jakości współwystępują ze sobą. Natomiast brak jednej (ciepłe pomieszczenie) pociągał za sobą również brak drugiej (przydatność kurczaka do spożycia). Wniosek pociągał zatem za sobą koniecznie wyeliminowanie wyjaśnienia fałszywego, że stan kurczaka nie zależy od temperatury jego

otoczenia. Decydującym o skuteczności indukcji eliminacyjnej w przypadku mojej choroby był eksperyment polegający na eliminacji glutenu, a i laktozy z mojego pożywienia, gdzie okazało się, że przykre trapiące mnie konsekwencje choroby ulegają redukcji.

Logika struktury postępowania naukowego sprowadza się zatem do następujących zasadniczych elementów:

*„Pojawia się problem fenomenologicznie postrzegany jak stan nieakceptowany, dotkliwy, niezgodny z przyjętymi normami tego, co «zdrowe», «normalne», «dobre», «bezpieczne». Tworzy on konieczne odniesienie do ładu aksjonormatywnego.*

Ustanowienie pożądanego stanu rzeczy w postaci zbioru oczekiwań wobec ewolucyjnych uwarunkowań naszego umiejscowienia w czasoprzestrzeni.

*Sformułowanie określonych społecznie konwencjonalnych i instrumentalnych oraz krytycznych pytań „do rzeczywistości” oraz poszukiwanie możliwych wyjaśnień. (W szczególności zjawiska społeczne są podatne na wielorakie, sprzeczne wyjaśnienia pochodzące zarówno z rozważań naukowych, jak i zdroworozsądkowych wyjaśnień oraz wrażliwe na wpływ ideologii, światopoglądów, interesów politycznych i ekonomicznych).*

*Testowanie możliwych (istniejących bądź wygenerowanych na drodze odkrycia naukowego) wyjaśnień przy pomocy eksperymentów. Czyli przyjęcie założeń o istnieniu obiektywnych „mechanizmów generatywnych” analizowanych zjawisk. (Wybór testowanego wyjaśnienia, dobór jego wskaźników, przeprowadzenie eksperymentu – obserwacja i ocena jakościowej i numerycznej wartości wskaźników.)*

*Sformułowanie konkluzji odnoszących się do prawdopodobieństwa lub/i logicznej prawomocności i wiarygodności przyjętych jako prawdziwe wyjaśnień.*

*Jak widzimy, w tym procesie istotne rolę odgrywają w istocie rzeczy wszystkie perspektywy poznawcze w ich wzajemnym związku. Taki punkt widzenia nazywać będziemy „procesualizmem” czyli taką postawą badawczą, która nie rezygnuje z żadnej drogi poznania, lecz rozważa je w ich wzajemnym związku jako możliwe „przejawy”, „momenty” jednego procesu konstytuowania naukowych wyjaśnień. Zakłada to dla logicznej spójności konieczne założenie o jedności cech dyspozycyjnych, atrybutów, struktur i relacji badanej rzeczywistości, która nie sprowadza się nigdy wyłącznie do jednego „sposobu istnienia”, lecz przejawia się w wielu postaciach jako socjokulturowy, determinowany po części biologiczną potrzebą przetrwania proces oraz rezygnację z ontologicznego priorytetu poznających podmiotów na rzecz refleksji nad procesualnie ujętymi charakterystykami społecznego*

poznania<sup>22</sup>. Choć z filozoficznego punktu widzenia perspektywa procesualizmu jest poglądem szczególnie spójnym, integrującym również rozmaite punkty widzenia teorii poznania wraz z założeniem o istnieniu obiektywnych, generatywnych mechanizmów sprawczych, to jednak nie chcemy w tym miejscu twierdzić i zakładać, że problem ludzkiego procesu poznania, tak dotkliwie doświadczający społeczne ludzkie bytowanie z perspektywy bezpieczeństwa (zarazy, konflikty, wojny, degradacja środowiska naturalnego itd.) jako ewolucyjnego warunku przetrwania nie nastręcza wielu poważnych i nierozstrzygniętych jeszcze problemów<sup>23</sup>. Dlatego nasza propozycja odwołania się do procesu jako jedności ma w tym miejscu znaczenie instrumentalne i pragmatyczne. Niesie ze sobą jednak ponadto możliwość triangulacji rozmaitych punktów widzenia na zjawisko bezpieczeństwa w ramach ontologii procesu.

## 2. Dalsze dylematy kwantyfikacji

Podręczniki statystyki zbyt często trywializują problematykę metodologiczną sprawiając wrażenie, że „rdzeniem” metody naukowej jest liczenie zjawisk oraz ich przedstawianie w skomplikowanych wzorach matematycznych. Odpowiedź na pytanie, co się za nimi kryje znika wtedy z pola widzenia, fetyszyzując, otaczając przesadnym uwielbieniem samą „techniczną” stronę liczenia. Jest ono jednak

<sup>22</sup> Odnosimy się tutaj do ontologicznie spójnej perspektywy procesualizmu. Wskazuje ona na prymat działania takich czynników, jak: czas, zmiana, innowacja, które są nie tylko konieczne, ale i podstawowe dla naszego rozumienia świata. Koncepcja procesu ma złożony charakter. Łączy w sobie cechy wewnętrznej charakterystyki ze zmianą i rozwojem w czasie. Idea procesu jest podporządkowana rozmaitym fundamentalnym dystynkcjom odnoszącym się do tego, co ma charakter produktywno/transformatywny czy odniesiony do samodzielności vs. niesamodzielności. Filozofia procesu nie zaprzecza istnieniu „substancji” (rzeczy), lecz przyznaje im podporządkowany status jako nieodłączny od procesu. Filozofia podkreśla wagę i autonomiczność nieredukowalnego do dyspozycji rzeczy procesu, który miałby tylko reprezentować aktywność „substancji”. Odrzuca ona tezę, że wszystkie procesy redukują się do aktywności rzeczy. Fundamentalną cechą rzeczywistości jest to, iż jest ona procesualna, zaś jej „rzeczy” czerpią swoje przypadłości z tegoż procesu. Zob. N. Rescher, *Process Metaphysic. An Introduction to Process Philosophy*, State University of the new York Press, New York 1996 oraz Idem, *Process Philosophy. A Survey of Basic Issues*, University of Pittsburgh Press, miejsce wydania 2000. Por. również C. R. Mesle, *Process-Relational Philosophy. An Introduction to Alfred North Whitehead*, Templeton Foundation Press, West Cohonhocken 2008.

<sup>23</sup> W szczególności stosunku tego, co wynika z przyrodniczo-ewolucyjnej „mądrości” zawartej w „puli genów” do tego, co odnosi się do ewolucji ludzkich kultur oraz systemów społecznych. Ów dylemat dotyczy również odpowiedzi na pytania odnoszące się do ludzkiego procesu poznania jako ewolucyjnego warunku przetrwania.

zawsze finalnym momentem pewnego sposobu transformacji filozoficznych założeń dotyczących sposobu istnienia zjawiska społecznego na obiekty matematyczne.

Tymczasem czytelnik tych podręczników pozostaje często z nieusuwalnymi dylematami, których te ostatnie nie eliminują. Wolno nam zatem określać *siłę związku* pomiędzy zjawiskami jakościowymi czy też jakościowymi i numerycznymi, lecz nie wolno nam mówić, że pomiędzy nimi występuje *korelacja*, ponieważ ta ostatnia jest zarezerwowana dla zjawisk ilościowych (numerycznych). Z samej korelacji (dodatniej lub ujemnej) nie da się również wnioskować o istnieniu związku przyczynowego, ponieważ ten wymaga przyjęcia założeń dotyczących generatywnego mechanizmu sprawczego, którego istnienie jest przez badacza zakładane. Powstaje z tego pewna dwuznaczność, której powody zapewne kryją się w tym, że fenomeny jakościowe (choć ustalamy przecież tak czy inaczej ich ilość) nie dadzą się ująć w formie matematycznych praw asocjacji, komutacji i dystrybucji (które wymagają istnienia „atomicznych”, niezależnych wzajemnie skrzepów informacji), choć ich wzajemna zależność, jak to pokazują podręczniki statystyki, przedstawiana jest na drodze jawnie ilościowej.

Uporządkowanie naszych obserwacji następuje za pośrednictwem użycia konceptualnego narzędzia jako soczewki, przez którą dostrzegamy to, na co ona nam pozwala. Owo narzędzie nazwane jest „skalą”. Przy jej pomocy wprowadzamy ład w chaos i natłok wrażeń i spostrzeżeń, którymi obfituje realny świat. Nie możemy jednak zapominać, że ów ład pochodzi z zastosowanych przez nas „linijek” do *mierzenia* zjawisk. Te ostatnie możemy nazywać zmiennymi z przymiotnikami „nominalna”, „porządkowa”, „interwałowa”, „stosunkowa”. Z tego wniosek, że *zmiennie* są czymś, co jest niezależne od mierzącej je skali, która eksponuje ich właściwość przez wniesienie do nich nazwy, natężenia, interwału oraz stosunku<sup>24</sup>.

**Skala nominalna** winna w sposób wyczerpujący i rozłączny dzielić obserwowaną przez nas rzeczywistość na kategorie, nadając im nazwy. Zanim zatem cokolwiek policzymy musimy najpierw odpowiedzieć na pytanie, co mianowicie będziemy liczyć. To odsyła nas do refleksji nad tym, skąd czerpiemy zastosowane nazwy i jakim regułą winniśmy podporządkować odpowiedniość pomiędzy nazwą i obszarem obserwacji. Rzeczywistość zatem „rozpada się” na przedzałożenia na temat tego, co jest „bezpieczne” lub „niebezpieczne”, zanim zadamy pytanie o ich użyteczne natężenie.

**Skala rangowa (porządkowa)**, zachowując walory skali nominalnej, dostrzega jeszcze w rzeczywistości gradację zjawisk, jako posiadających pewne kontinuum kierunkowego nasilenia, np. od niskiego do średniego i od tego ostatniego do

<sup>24</sup> S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 1985, s. 152-155.

wysokiego natężenia. Skala „nie widzi” interwału pomiędzy typami zjawisk i nie możemy na jej podstawie powiedzieć „o ile” jedno charakteryzuje się wyższą intensywnością od drugiego. Jej logika musi jednak znajdować zastosowanie tylko przy użyciu reguły, że jeśli  $A > B$ , a  $B > C$ , to również  $A > C$ . Wiemy, że owa intensywność jest wyższa, choć nie posiadamy jednostki do jej zmierzenia i numerycznego porównania owych różnic natężenia. Kategorialność jednak „wkrada” się i do tej skali, ponieważ musimy uznać, że zjawisko wysokiej śmiertelności na chorobę zakaźną coś nam mówi o zbiorowej „odporności organizmów” i motywuje nas do podjęcia działań zaradczych, ponieważ zaczyna nas wtedy interesować stosunek ilościowy pomiędzy ogólną liczbą chorych, ich względnym stanem (lecco chorzy, umiarkowanie chorzy, ciężko chorzy, zmarli) a chorobowymi postaciami skali rangowej<sup>25</sup>. Porównania względne, bardzo poruszające zbiorowe emocje (jest pandemia czy jej nie ma) nie wykluczają porównań absolutnych<sup>26</sup>.

**Skala interwałowa** nie traci zdolności nominalnej i rangowej oraz wnosi do soczewki, przez którą patrzymy na rzeczywistość, walor interwału. Z powodu nieuchronnie różnych sposobów konstruowania teorii pomiaru interwałowego trudno mówić o „ogólnie obowiązującej teorii pomiaru” (np. skala Celsjusza a skala Fahrenheita, skala Likerta, Guttmana czy Thurstone’a w psychologii, centymetr, cal, kilometr, mila itd.). A zatem nie da się przetłumaczyć stwierdzeń teoretycznego opisu na powszechnie akceptowalne sposoby pomiaru. Cenną zaletą tej skali jest istnienie przynajmniej umownego zera, co pozwala na dokonywanie bardziej złożonych operacji matematycznych wraz z liczeniem średniej, odchylenia standardowego czy wariancji. Porównywanie ze sobą rozmaitych zjawisk społecznych oraz ich własności staje się w tej perspektywie bardziej precyzyjne.

**Skala stosunkowa** oprócz zachowania zdolności pomiarowych poprzednich skal charakteryzuje się posiadaniem bezwzględnego zera i zakłada możliwość posługiwania się złożonym aparatem matematycznym w dokonywaniu pomiaru oraz opisie i wnioskowaniu statystycznym<sup>27</sup>.

Powyższe porządkujące soczewki, przez które patrzymy na zmienne zjawiska otaczającego nas świata przyrodniczego i społecznego, kształtują je (wnoszą do

<sup>25</sup> Grypa 0,000017% zaś koronawirus i jego następstwa w Polsce ok. 0,00025% w sensie prawdopodobieństwa empirycznego, przy założeniu upraszczającym, że w obu przypadkach mamy 3,5 mln chorych. Zatem nowa choroba jest ok. 15-krotnie groźniejsza (dane z maja 2020 roku. Dzisiaj w maju 2021 roku jest już oczywiste, że wstępne porównywanie chorób przed rokiem było postępowaniem błędnym).

<sup>26</sup> 900 zgonów na chorobę zakaźną (maj 2020) spowodowaną przez koronawirusa to stan zdecydowanie gorszy od 60 zgonów rocznie w efekcie grypy.

<sup>27</sup> B. Orth, *Einführung in die Theorie des Messens*, Kohlhammer, Stuttgart Berlin Köln Mainz 1974, s. 32.

nich strukturę naszych porządkujących pojęć) w postaci, która umożliwia następnie formalne matematyczne przekształcenia. Ilości, które uzyskujemy w ten sposób, odsyłają nas zawsze do jakości, bez których nie wiedzielibyśmy, co mamy liczyć. Zmienne, numerycznie ujęte zjawiska są zatem **nieme**, jeśli nie odsyłają jasno i wyraźnie lub co najmniej domyślnie do pewnych jakości.

Zasadniczym pojęciem, do którego standard statystyki zwykle się odnosi, jest „zmienna”. Jej definiowanie, jak to wyżej przedstawiliśmy, nie dodaje wiele do naszej wiedzy, jeśli nie powiemy wcześniej, o jakie obserwacje oraz ich efekty nam chodzi. Ryzyko podróżowania jest często przedstawiane w terminach miar wskaźnika wypadków drogowych lub śmiertelności w tychże zdarzeniach. Jeśli założymy, że roczny wskaźnik wypadków w USA w roku 1997 wyniósł 750 wypadków na 100 tys. ludzi, oznacza to, że przeciętnie w tej zbiorowości (100 tys.) zdarzyło się 750 wypadków. To *empiryczne prawdopodobieństwo* zmierzono zatem jako  $750/100000$ , czyli  $0,0075$ <sup>28</sup>. Rozpatrzmy zatem, co jest „jakością”, co zaś „ilością”, a co pomiarem w powyższym przykładzie. „Wypadek” jest z pewnością złożonym zdarzeniem, w którym pojawiają się takie elementy, jak kontekst (okoliczności: pogoda, stan techniczny samochodów, stopień wykszolenia kierowców, stan dróg), rodzaje uczestników, odmienne konsekwencje o rozmaitej dotkliwości. Wypadek jest zatem złożonym zjawiskiem, na które składa się szereg jego istotnych cech, atrybutów. Przypomina *rzut kostką o bardzo wielu ściankach*, z którego pojawiają się rozmaite odmienne wyniki. Wskaźnik wypadków ( $0,0075$ ) posługuje się ich enumeratywnym (wyliczającym) przedstawieniem, w którym tymczasem abstrahujemy od wszystkich powyższych jakości. Zajmujemy się jednak liczeniem owych zjawisk z przyczyn utylitarno-humanitarnych. Nie chcemy, by było ich wiele, i dlatego pytamy zawsze o przyczyny tych zdarzeń. W wypadkach drogowych w Polsce w 2019 roku 2909 osób poniosło śmierć<sup>29</sup>. Liczymy po to, żeby następnie poznać przyczyny tych incydentów. Kłopotliwość naszego położenia wynika ponadto z tego, że statystyka nie może nam dostarczyć pewnego, lecz jedynie prawdopodobnego wyjaśnienia naszych przypuszczeń odnoszących się do sformułowanych przez nas teoretycznie hipotetycznych przyczyn. Przy jej pomocy konfrontujemy bowiem jedynie nasze przekonania dotyczące wzajemnej zależności atrybutów badanego zjawiska, sformułowane na drodze zbudowania hipotetycznego modelu badanego fenomenu z wymową liczb. A zatem, chcemy wiedzieć, od czego zależy natężenie ilości wypadków drogowych. Ponadto statystyka nie może nam

<sup>28</sup> J. O. Bennett et al, *Using and Understanding Mathematics*, Boston New York 2002, s. 439.

<sup>29</sup> Komenda Główna Policji Ruchu Drogowego, *Wypadki drogowe w Polsce w 2019 roku*, Warszawa 2020, s. 6.



dostarczyć przekonującej wiedzy na temat tej zależności, lecz jedynie wyposażyć nasze przypuszczenia w mniejszą lub większą pewność. „Wypadki drogowe” są w tym naszym badawczym postępowaniu „zmienną zależną”, czyli zjawiskiem, które jest traktowane jako uwarunkowane szeregiem hipotetycznych czynników, takich jak: wykształcenie kierowców, warunki pogodowe, stan nawierzchni i jej szerokość, kultura jazdy na drodze, stan techniczny samochodów, stan zdrowia kierowców, skłonność do używania toksycznych substancji (alkohol inne używki) przez kierowców. Owe czynniki traktujemy jako „zmiennie niezależne”.



**Rysunek 2. Koncept „zmiennej”. Zmienne niezależne (Z1, Z2, Z3, Z4..., itd.)**

Źródło: opracowanie własne.

Kształt, struktura owych wzajemnych hipotetycznych relacji wynikać może z wielu źródeł, którymi tymczasem nie będziemy się zajmować, odkładając to zagadnienie na później. Problem powstawania wyjaśniającego modelu należy do kontekstu odkrycia naukowego. Warto jednak już w tym miejscu zauważyć, że nasze przypuszczenia, co do przyczyn danego zjawiska wynikać mogą z wielu konkurujących ze sobą źródeł. Teoretycznych koncepcji odnoszących się do związków cywilizacji technicznej i zbiorowego życia ludzi (choćby z banalnej myśli, że śmiertelność wynika z transgresji, przekroczenia biologicznej granicy polegającej na wtargnięciu „odczłowieczonej” techniki w życie człowieka, którego ciało nie jest dostosowane do poruszania się z ogromnymi prędkościami i podlega zasadzie bezwładności<sup>30</sup>), interesów instytucji kontrolujących zachowanie kierowców (dowiadujemy się bowiem ze środków masowego przekazu, że podstawową przyczyną wypadków drogowych jest niemal jedynie błędne zachowanie kierowców: alkohol, brawura, brak wyobraźni, niekompetencja), doświadczenia (uogólnień empirycznych) zarówno kierowców, jak i policjantów, standardowego zdrowego

<sup>30</sup> W inercjalnym układzie odniesienia, jeśli na ciało nie działa żadna siła lub siły działające równoważą się, to ciało pozostaje w spoczynku lub porusza się ruchem jednostajnym prostoliniowym.

rozsądku powszechnie podzielanego na temat wypadków drogowych, interesów firm produkujących samochody, programów polityki bezpieczeństwa rządzących sił politycznych. Tym bardziej potrzebujemy rzetelnego opisu i wnioskowania statystycznego, które pozwalają nam na odróżnianie wyjaśnień mniej prawdopodobnych od tłumaczeń bardziej prawdopodobnych.

„Zmienna” zatem to abstrakcja odnosząca się do kompleksu atrybutów (jakości) oraz ich wzajemnej relacji w realnym świecie, które istnieją jako niezależne od naszego myślenia, ale które chcemy konceptualnie ująć w formie umożliwiającej zmatematyzowane określenie ich jakościowo-ilościowego nasilenia. Zmienne bowiem określamy mniej więcej tak samo jak zbiór wyników eksperymentu rzućcia kostką, których wyjaśnieniem jesteśmy zainteresowani. Stąd wniosek, że identyfikacja zmiennej zawsze zakłada wznoszenie się od pojęciowej abstrakcji do konkretności<sup>31</sup>. W tym procesie jednak jesteśmy zawsze obciążeni subiektywizmem (mimo zapewnień statystyków o obiektywizmie ich metod), który powstaje w procesie przetłumaczenia zakładanych jakości oraz ich numerycznego natężenia na obiekty matematyczne. Jak już wyżej stwierdziliśmy nie mamy bowiem innego wyjścia, ponieważ bez przekształcenia doświadczenia w pojedyncze, zatomizowane i niezależne od siebie jednostki informacji matematyczne prawa dystrybucji, komutacji i asocjacji nie będą działały, co uniemożliwi nam ilościową analizę rzeczywistości. Prowadzi to ostatecznie do zinterpretowanego języka matematyki<sup>32</sup>.

„Zmienna” to zatem termin odsyłający do typów zdarzeń jako takich, które mają charakter niestabilny pochodzący ze skłonności natury i zjawisk społecznych do przejawiania konieczności za pośrednictwem przypadkowości postaci określonego zjawiska; np. rozmaite typy zdarzeń drogowych, które wydają się przypadkowe, ale przecież pojawiają się z pewną konieczną częstością, która wzbudza nasze pytania odnoszące się do determinujących je przyczyn.

### „Co to jest «zmienna»”?

„Zmienna zależna” (Typ zjawiska, o którego przyczyny pytamy.)

„Zmienna niezależna” (Typy zjawisk, które wydają się być hipotetycznymi przyczynami zmiennej zależnej.)

<sup>31</sup> Rozpoczynamy zwykle od uniwersalnego terminu, by przez dołączanie do niego kolejnych predykatów czynić je skonkretyzowanym do atrybutów, relacji, materialnych „sił” oraz czasoprzestrzennego umiejscowienia.

<sup>32</sup> Zob. A. V. Cicourel, *Method and Measurement in Sociology*, The Free Press, New York, s. 7-24. Pozostawiamy w tym przypadku poza zakresem rozważań kwestię użyteczności teorii grafów oraz wykorzystania teorii zbiorów wyposażonych w relacje do analizy i pomiaru struktur oraz form społecznych wraz z elementami możliwości odzwierciedlenia ich dynamicznych przekształceń. Zob. P. Doreian, *Mathematics and the Study of Social Relations*, Weidenfeld and Nicolson, London 1970.

(Możemy zatem zapytać, np. o to, czy poziom śmiertelności w wypadkach drogowych wykazuje zależność od wzrostu zdolności pojazdu do rozwinięcia dużej szybkości.)

### **„Czym jest populacja zdarzeń, o której chcemy mieć wiedzę?”**

To pytanie zakłada podjęcie decyzji odnośnie tego, z jaką skalą pomiaru zjawiska mamy do czynienia oraz czym jest populacja owych zdarzeń, którą chcemy poddać wyliczającej indukcji?

Czy zdarzenia i ich interesujący nas wymiar mają charakter dyskretny, policzalny i skończony (posiadają oddzielne punkty obserwacyjne o  $P > 0$ )? Czy też mamy do czynienia ze zbiorem zdarzeń, które są wprawdzie dyskretny, policzalny, lecz nieskończony? Czy wreszcie nasza badawcza uwaga odnosi się do atrybutów populacji zdarzeń, które są niepoliczalne, ciągłe (punkt obserwacyjny z  $P = 0$ ) i nieskończone?

(Wypadki drogowe trzeba zatem zaliczyć do zdarzeń dyskretnych, policzalnych i traktowanych jako skończone w wyróżnionej jednostce czasu, z kolei czas reakcji policji na telefony z prośbą o pomoc jest zbiorem zdarzeń ciągłych, niepoliczalnych i nieskończonych).

*Skala nominalna* wypadku drogowego pozwala określić jego zasadnicze wymiary jakościowe. Niewielka precyzja matematyczna tej skali jest równoważona przez jej pojemność treściową. Stąd możemy się poruszać w górę na drodze coraz większej precyzji matematycznej wraz ze stopniową utratą pojemności treściowej. *Skala rangowa* pozwala nam odróżnić np. dotkliwość poszczególnych zdarzeń, zaś interwałowa i stosunkowa ich abstrakcyjne miary średnich, median, wartości modalnych, wariancji, odchyłeń standardowych pod różnymi względami (jak np. przeciętna liczba ofiar śmiertelnych, koszt uszkodzonych pojazdów, poziom obrażeń związanych z uszkodzeniem ciała czy zdrowia psychicznego oraz wariancje tych zdarzeń). Na podstawie informacji uzyskanej z badania *prób populacji wypadków* lub wtórnego przetworzenia dostępnych źródeł na ten temat (odnoszą się one do statystycznego opisu całej populacji wypadków na ogół w ciągu roku) możemy dokonywać porównań pomiędzy różnymi grupami badanych zjawisk i na drodze testowania naszych wyjaśniających hipotez określić prawdopodobieństwo ich wzajemnej zależności (uzupełnione o testy siły związku lub korelacji) oraz częstości występowania.

Powróćmy zatem jeszcze raz do logiki badania naukowego, tak jak proponowaliśmy wcześniej, uwzględniając jednak *konsekwentnie stanowisko procesualizmu*.

*Fenomen dotkliwego problemu* powołuje do życia potrzebę sformułowania pytań o jego przyczyny oraz podjęcie działań zaradczych. Występuje on zwykle w kontekście takich społecznych uwarunkowań, które decydują stopniowo o jego „fenomenologicznej” amplifikacji, w ramach „społeczno-politycznej areny”, która

ponadto może być analizowana dramaturgicznie jako „społeczny dramat”<sup>33</sup>. Pojawia się zatem zwykle wiele „gotowych” i konkurencyjnych odpowiedzi na sformułowane pytania wynikających, jak to wyżej stwierdziliśmy, z interesów rozmaitych instytucji, grup społecznych, grup interesów oraz empirycznych, niesystematycznych uogólnień ludzi zmagających się z problemem.

By było możliwe zadanie pytań o przyczyny i konsekwencje problemów, niezbędna jest ich konwencjonalizacja w postaci ustanowienia ich sensu jako intersubiektywnie podzielanych znaczeń. Zakłada to pewną postać społecznego dyskursu, którego reguły charakteryzują się podzielanymi zasadami, zarówno krytyki, jak i afirmowania jego wyników. (autorytaryzm vs. demokracja)

Wobec nauki formuluje się wymóg dostarczenia autorytatywnej odpowiedzi na sformułowane uprzednio (znowu, przez rozmaite segmenty struktury społecznej i instytucje) pytania. Nauka ma odpowiedzieć na pytanie, „jak jest?”, ponieważ nie może nikogo pouczyć co do tego, „jak być powinno?”<sup>34</sup>.

Badacz zajmujący się problemem formuluje wobec niego pytania nurtujące już wcześniej ogół dotkniętych problemem ludzi. Nie ma on innej możliwości jak tylko takie, które już zostały ustanowione przez kontekst społeczno-polityczny jako konwencjonalne pytania. (Kiedy formuluje swoje własne krytyczne pytania wchodzi w konflikt ze światem konwencji, lecz jest oczywiste, że bez takiej odwagi nowe pytania nie mogą się pojawić). Formuluje zbiór próbnych, hipotetycznych odpowiedzi na te pytania i konstruuje układ warunków przeprowadzenia sprawdzającego eksperymentu, który określi prawdopodobieństwo rozmaitych wyjaśnień lub/i ich logiczną prawomocność i wiarygodność. Jak to stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale, nie szuka on potwierdzeń własnego zdania (z hipotezą zgadza się czasem wiele sprzecznych zdań, czego przykładem jest powyższy „wypadek drogowy” lub „symptomy choroby”), lecz poszukuje możliwości odrzucenia hipotezy sprzecznej z jego wyjaśnieniem, jako niemal nieprawdopodobnej lub możliwej do eliminacji na drodze eksperymentalnej posługującej się indukcją eliminacyjną.

Badacz koneptualizuje zatem „przedmiot” swojego badania w postaci „zmiennych” charakterystyk populacji zdarzeń, zastosowanych skal, narzędzi użytych do uzyskania informacji (np. wywiad kwestionariuszowy, ankieta, obserwacja w terenie, wywiad zogniskowany, badanie dokumentów) sposobów analizy uzyskanego

<sup>33</sup> R. E. Kasperson, *The Social Amplification of Risk: Progress in Developing an Integrative Framework*, miejsce rok wydania, s. 153-178; O. Renn, *The Social Arena Concept of Risk Debates*, miejsce rok wydania, s. 179- 196; I. Palmlund, *Social Drama and Risk Evaluation*, Westport, 1992, s. 197-214; [w:] *Social Theories of Risk*, ed. S. Krimsky and D. Golding, London 1992.

<sup>34</sup> J. Rossa, T. Marcinkowski, *Wprowadzenie oraz tezy o socjologii bezpieczeństwa*, [w:] *Rozwój na peryferiach ? Rozwój czy Maldevelopment* (w druku).

*materiału*<sup>35</sup> (np. opis statystyczny i wnioskowanie statystyczne), przewiduje wielkość tolerowanego błędu pomiaru uzyskanych informacji (przedział ufności) oraz ustala postacie testów statystycznych, które mają określić prawdopodobieństwo hipotezy zerowej oraz (jeśli występuje taka potrzeba) wskaźniki korelacji (analiza czynnikowa) lub siły wzajemnego związku pomiędzy zmiennymi.

Zasadnicza różnica pomiędzy badaniem naukowym a formułowanymi „ideologiami wyjaśniającymi” polega na tym, że badacz celowo wystawia na **krytykę faktów** swoje własne przypuszczenia i z góry liczy się z tym, że może nie zdołać znaleźć przekonujących argumentów o nieprawdopodobieństwie hipotez sprzecznych z jego wyjaśnieniami lub logika jego eksperymentu nie wyeliminuje hipotezy fałszywej, pozostawiając go w sytuacji konieczności dalszego poszukiwania i porównywania wyjaśnień. Nie jest on zasadniczo odpowiedzialny za to, co ostatecznie politycy i administratorzy realnie czynią z jego wyjaśnieniami i czy w ogóle z nich korzystają. Kwestia społecznych uwarunkowań powoływanych do życia rozmaitych „prawd” o realnej rzeczywistości przekracza jednak zakres niniejszej pracy i należy do przedmiotu socjologii wiedzy.

### 3. Dylematy etyczne

Ponieważ to co „bezpieczne” jest dla nas wartością, dobrze będzie w tym kontekście powrócić ponownie do zagadnienia zmiennych jakościowych (kategorialnych) oraz ilościowych (numerycznych). Nie ulega bowiem wątpliwości, że współczesna aktualność problematyki bezpieczeństwa ma ścisły związek ze społeczną dystrybucją szans, możliwości, dóbr oraz odpowiednio wykluczenia społecznego, próżni szans i zagrożeń. Odnoszona jest zatem w sposób oczywisty do kwestii sprawiedliwości. W literaturze przedmiotu spotykamy ponad 20 sposobów analizowania tego zagadnienia, stąd „bezpieczniej” będzie tymczasem poprzestać na intuicyjnie zrozumiałych pojęciach<sup>36</sup>. Niemniej rozważania naukowe chcą również przeprowadzić linię

<sup>35</sup> Sposoby analizy bywają nazywane następująco: *analiza statystyczna, analiza logiczna* (np. w sensie logiki pragmatycznej zaobserwowanych zjawisk), *podjęcie opisowe, podjęcie prognostyczne* (przewidywanie trendu), *podjęcie preskryptywne* (koncentracja uwagi na tym „co należy robić”, czyli poszukiwanie norm, powinności itp.), *analiza strukturalna, analiza w perspektywie antropologii-etnologii organizacji, analiza fenomenologiczna* (jak aktorzy społeczni postrzegają i „konstruują” rzeczywistość), *analiza dialektyczna* (opis sprzeczności), *analiza systemowo-funkcjonalna, analiza cybernetyczna, analiza sieci społecznej, analiza w językach formalnych* (matematyka, logika formalna).

<sup>36</sup> J. Rossa, T. Marcinkowski, *Wprowadzenie...*, op. cit.

demarkacyjną pomiędzy *kategorią jakościową* a *wartością* w sensie etycznym<sup>37</sup>. Ich związek w praktyce wydaje się być niemal niemożliwym do oddzielenia. Dokonajmy w tym celu eksperymentu myślowego. Załóżmy, że w 38 milionowej populacji umiera jedna osoba na zupełnie nową, zakaźną chorobę. Specjaliści od wirusologii wskazują na potrzebę zastosowania środków zaradczych w postaci utrzymywania odległości, noszenia masek itp., ponieważ w innym przypadku umrze druga, trzecia osoba oraz następne w kolejności „losowanej” przez zarazę i w postaci modelu funkcji wykładniczej. W tej sytuacji musimy sobie koniecznie zadać pytanie (jeśli niechętnie zgadzamy się na ograniczenia naszej wolności i sanitarne rygory), ilu zmarłych jesteśmy w stanie zaakceptować, by uznać epidemię za „poważną”, a ile, by mówić o „pandemii” w przypadku podejścia utylitarno-kwantytatywnego. Niesie to jednak za sobą katastrofalne etyczne i logiczne konsekwencje, ponieważ uznajemy w tym przypadku, że inni ludzie „nie muszą” żyć lub też, jeśli wiemy, że posiadają niższy poziom odporności organizmu, to jednocześnie przekreślamy z góry ich szanse przeżycia, nie stosując się do sanitarnych rygorów. Imperatyw ich przestrzegania jest bowiem w istocie rzeczy motywowany nie tyle „prywatnym dobrem”, ile „dobrem populacji jako całości”, której nasza cywilizacja nie wystawia już na ryzyko osiągnięcia *odporności stadnej* za cenę śmierci wielu tysięcy ludzkich istnień. Normy moralne bowiem tracą swój sens, kiedy społecznych aktorów rozpatrujemy jedynie przez pryzmat metodologicznego indywidualizmu jako „racjonalnych aktorów” maksymalizujących niezależnie od siebie swoją „funkcję celu”. Stoimy zatem w obliczu paradoksu, którego podręczniki statystyki niestety nie wyjaśniają, koncentrując się zwykle jedynie na „technicznej” stronie wyliczeń i szacunków. *Jakość „ludzkie życie” jest albo autoteliczną, kwantytatywnie niemierzalną wartością, dla której należy żywić szacunek zawsze bez względu na wielkość populacji „skazanej” na zgon albo samo mierzenie dotkliwości zagrożenia jest wskaźnikiem naszej etycznej i logicznej aberracji.* Choć zatem podręcznik statystyki zakazuje mylenia zmiennej kategorialnej z numeryczną, to ostatecznie wszystkie statystyczne pomiary są pewnymi postaciami *rachunku szczęścia*, gdy chcemy wiedzieć ostatecznie, jaki stan jest „gorszy”, a który zaś „lepszy”, choć na podstawie powyższego przykładu trudno uznać, że w Polsce w 2009 roku było „lepiej”, ponieważ popełniono tylko 11,42 morderstw na milion populacji (159 miejsce na 193 kraje), zaś w Hondurasie było „gorzej”, ponieważ zabito tam 913,5 osób (1 miejsce na 193 kraje)<sup>38</sup>. W obu przypadkach zabijano bowiem ludzi i każdy taki

<sup>37</sup> S. Nowak, *Metodologia...*, op. cit., s. 138-141. Elementy opisowe treści pojęć i elementy ocenne. Opis dotyczy rzeczywistości, zaś ocena jest ekspresją stosunku mówiącego do zjawiska.

<sup>38</sup> NationMaster, <https://www.nationmaster.com/country-info/stats/Crime/Violent-crime/Murder-rate-per-million-people>, (dostęp: 20.06.2021).

akt wiązał się z zaprzeczeniem ludzkiego prawa do życia. W obu kontekstach stan rzeczy był *równie zły* z etycznego punktu widzenia, lecz w Hondurasie częściej można było na swojej drodze napotkać mordercę.

W mierzeniu poziomów zagrożeń nie chodzi zatem o oceny o charakterze etycznym, lecz o odpowiedź na pytanie dotyczące prawdopodobieństwa pojawienia się określonych zdarzeń. Nie chcemy wiedzieć, jak wielu jest w populacji konformistów, lecz raczej jaki jest zakres braku akceptacji, wyrażonej na drodze określonych zachowań, wobec reguł ładu społecznego. Nie oznacza to również, że problem bezpieczeństwa jest *ipso facto* tożsamy z zagadnieniem skutecznej kontroli społecznej rozumianej jako „bezpieczeństwo państwa” czy „bezpieczeństwo narodowe”. Jak to wykazały wojny bałkańskie walka o władzę może wynikać z ideologii zmierzania do etnicznego bezpieczeństwa, kiedy innym populacjom odmawia się prawa do życia. Na tym gruncie pojawił się problem sprzeczności praw człowieka z tak pojętym bezpieczeństwem populacji. Nie możemy zatem czerpać zadowolenia z faktu niepopelnienia w Polsce 902,8 morderstw, ponieważ wtedy na mocy definicji uznajemy ich zabicie w Hondurasie za fakt, z którego czerpiemy nasze dobre samopoczucie. Jak pisze socjolog „Cechy jakościowe są cechami niemierzalnymi, w związku z czym nie jest możliwe zastosowanie w stosunku do nich tych skal, które mierzą odległości między wariantami cechy (ilorazowa [stosunkowa przyp. mój J.R.] i interwałowa). Jedynym dopuszczalnym poziomem pomiaru jest skala nominalna (w niektórych przypadkach także porządkowa)”<sup>39</sup>. Dalej czytamy, że skala ta nie pozwala na operacje algebraiczne, dlatego charakterystyki liczbowe odnoszą się wyłącznie do liczebności bezwzględnych i względnych w poszczególnych klasach, a nie do samych klas. Charakterystyki rozkładu cechy jakościowej odsyłają nas następnie do:

stosunku =  $\frac{n_i}{n_j}$  (pomnożony przez 100 daje %);

definiowanego jako wynik podzielenia liczby obserwacji w jednej (klasie) przez liczbę obserwacji w kategorii innej,

proporcji =  $\frac{n_i}{N}$  (pomnożony przez 100 daje %).

Jak podkreśla socjolog zarówno stosunek, jak i proporcja odnoszą się do analizy jednej zbiorowości i mogą być również stosowane w odniesieniu do cech mierzalnych. W przypadku konieczności porównania dwóch zbiorowości pozostających ze sobą w merytorycznym związku stosuje się wskaźnik natężenia definiowany jako iloraz liczebności zbiorowości A ( $N_A$ ) i liczebności zbiorowości B ( $N_B$ ), a zatem:

<sup>39</sup> L. A. Gruszczyński, *Elementy statystyki dla socjologów*, Katowice 1986, s. 31-32.

wskaźnik natężenia =  $\frac{N_A}{N_B}$  (przy  $N_A > N_B$  lub  $N_B > N_A$  zamiana na procenty nie miałyby sensu, stąd stosunek jednej populacji do drugiej można w tym przypadku rozumieć jako liczbę mniejszą lub większą od jedności)<sup>40</sup>.

Ostatecznie dochodzimy do paradoksalnej konkluzji, iż uniwersalność norm etycznych wyklucza koniecznie utylitarno-ilościowy „rachunek szczęścia” i jednocześnie w praktycznej sytuacji powołuje do życia jego konieczność. Czyni to oceny stanu „bezpieczeństwa” nieustannie kontestowalnymi, ponieważ założenie utylitarysty o racjonalnym człowieku, który unika bólu i maksymalizuje przyjemność jest w istocie rzeczy pozbawione normatywnego ładunku i jak wskazywał wskazywał Talcott Parsons nie wyjaśnia w istocie tego, jak jest on możliwy<sup>41</sup>.

Odróżnienie perspektywy aksjonormatywnej od nacechowanej ilościowo perspektywy utylitarnej<sup>42</sup> pozwala również na uwolnienie badań od przyjmowanych domyślnie lub jasno i wyraźnie przedzałożeń o charakterze ideologicznym i politycznym, których konsekwencją bywa hipostazowanie określonych stanów rzeczy jako „bezpiecznych” lub „niebezpiecznych” na mocy apriorycznego schematu filozofii politycznej oraz krytykę hegemonii tych filozofii oraz ich determinującego wpływu na społeczne praktyki.

## Bibliografia

1. Aho J. A., *The Things of the World. A Social Phenomenology*, London 1998.
2. Bennett J. O., Briggs W. L., *Using and Understanding Mathematics: A Quantitative Reasoning Approach*, Boston New York 2002.
3. Berger P. L., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, Warszawa 2010.
4. Bhaskar R., *The Possibility of Naturalism*, London-New York 1998.
5. Cicourel A. V., *Method and Measurement in Sociology*, New York 1964.
6. Demuth A., *Introduction to the Study of the History of Epistemology*, Frankfurt am Main 2016.
7. Doreian P., *Mathematics and the Study of Social Relations*, London 1970.
8. Gruszczyński L. A., *Elementy statystyki dla socjologów*, Katowice 1986.
9. Herrington J. H. C., *The Concept of Security. Uncertainty, Evidence and Value*, The Australian National University, Canberra 2012.
10. Jensen S., *Erkenntnis – konstruktivismus – systemtheorie*, Opladen-Wiesbaden 1999.
11. Kasperson R. E., *The Social Amplification of Risk: Progress in Developing an Integrative Framework*, [w:] *Social Theories of Risk*, red. S. Krinsky, D. Golding, London 1992.
12. Komenda Główna Policji Ruchu Drogowego, *Wypadki drogowe w Polsce w 2019 roku*, Warszawa 2020.
13. Latour B., *Reassembling the Social. An Introduction to Actor-Network Theory*, New York 2005.
14. Luhmann N., *Vertrauen. Ein Mechanismus der Reduktion sozialer Komplexität*, Munchen 2014.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 32-33.

<sup>41</sup> W. L. Schneider, *Grundlagen der Soziologischen Theorie Band I*, Weber-Parsons-Mead-Schutz, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2008, s. 83-180.

<sup>42</sup> Niewątpliwie wraz z jej aksjonormatywnym bagażem „ilościowego szczęścia”.



15. Mesle C. R., *Process-Relational Philosophy. An Introduction to Alfred North Whitehead*, West Cohonhocken 2008.
16. NationMaster, <https://www.nationmaster.com/country-info/stats/Crime/Violent-crime/Murder-rate-per-million-people>.
17. Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 1985.
18. Orth B., *Einführung in die Theorie des Messens*, Stuttgart-Berlin-Koln-Maintz 1974.
19. Palmund I., *Social Drama and Risk Evaluation*, [w:] *Social Theories of Risk*, red. S. Krimsky, D. Golding, London 1992.
20. Pawłowski T., *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa 1986.
21. Poser H., *Wissenschaftstheorie. Enne philosophische Einführung*, Stuttgart 2012.
22. Renn O., *The Social Arena Concept of Risk Debates*, [w:] *Social Theories of Risk*, red. S. Krimsky, D. Golding, London 1992.
23. Rescher N., *Process Metaphysic. An Introduction to Process Philosophy*, New York 1996.
24. Rescher N., *Process Philosophy. A Survey of Basic Issues*, Pittsburgh 2000.
25. Rossa J., Marcinkowski T., *Wprowadzenie oraz tezy o socjologii bezpieczeństwa*, [w:] *Rozwój na peryferiach? Rozwój czy maldevelopment?*, red. J. Rossa, T. Marcinkowski, Gorzów Wielkopolski 2020.
26. Schneider L., *Grundlage der soziologischen Theorie 2*, Wiesbaden 2009.
27. Schneider W. L., *Grundlagen der Soziologischen Theorie Band1*, Wesbaden 2008.
28. Steiffert H., *Einführung in die Wissenschaftstheorie 1*, Munchen 1973.
29. Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.
30. Thevenaz P., *What is Phenomenology?* Chicago 1962.
31. Wenturis N., Dreier V, Van hove W., *Methodologie der Sozialwissenschaften*, Tübingen 1992.

### **Processualism in the face of the dilemmas of the "Security" study**

#### **Abstract**

A concept of „security” simultaneously subserves a human intentionality description, after effects of objectivized social practices and an expected value of forthcoming states of affairs. Only a processual perspective does justice to the internal tensions of the structuring intentionality, which motives energize solely the expansions of social systems entropy which yields to shortages of the security.

The article concentrates itself on epistemological dimensions the issue as well as research problems quantification and categorisations dilemmas. The article indicates a circumstance of an integrative epistemological perspective shortage in interdisciplinary subsumes of “security” problematics. An author of the article has sided with epistemological research perspectives integration in processes philosophy frames and explicit dis severance value-normative perspectives from utilitarian-quantifiable assessments, because a security measurement as value ad also as a quantifiable quality encounter on paradoxes impossible for surmounting stemming from ideological discourses predilections to muddling the orders for among other discursive hegemony.

**Keywords:** security, risk, trust, process philosophy, epistemological perspective, conceptualisation, dilemma